

WŁOŚCIANIN

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu włościańskiego.
Organ Polskiego Stronnictwa Ludowego, okręgu Wielkopolskiego.

Abonament: Kwartalnie na pocztę z odnośzeniem do domu 300,— mk. Pod opaską 350,— mk. W Ameryce 1/2 dol. Pojedynczy numer kosztuje 25,— mk.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 203 606 dla Redakcji i Administracji „Włościanina”.

Redakcja i Administracja
Poznań, ul. Kwiatowa 2.
— Telefon nr. 24 17. —

Redaktor: Józef Jurek.

Ogłoszenia: Na stronie 3 łamowej za tekstem 60,— marek, w tekście 80,— mk.
— od wiersza petytowego —

Konto czekowe P. K. O. Nr. 208 604 dla Sekretariatu Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Nareszcie!

Nareszcie po długim przewlekaniu przesilenia rządowego przez endecków i chadeków, zdołano utworzyć rząd z prof. dr. Nowakiem na czele.

Komisja główna na posiedzeniu 29 lipca uchwaliła większością głosów wniosek posła Rataja, w którym wyraża, aby Naczelnik Państwa podjął inicjatywę tworzenia rządu.

Marszałek Trąpczyński powiadomiwszy o tem Naczelnika Państwa, który zaraz wystosował list do marszałka z powiadomieniem, że ze swej strony przedstawił prof. dr. Juliusza Nowaka, redaktora Uniwersytetu krakowskiego, jako kandydata na premiera.

Po otrzymaniu listu przez Marszałka od Naczelnika Państwa, zebrała się komisja gł., która oświadczyła się za prof. Nowakiem większością głosów. Za Nowakiem głosowała cała lewica włącznie z P. S. L., klubem Mieszczańskim i Klubem Pracy Konstytucyjnej. Razem głosów 240. Przeciw p. Nowakowi wypowiedziała się Endecja, Chadecja, Skubszczyzy i Dubanowicz, czyli partja Paderewskiego. Razem 184 głosy.

Gabinet prezydenta Nowaka będzie prawdopodobnie następujący:

Nowak — prezydentura.

Kamieński — sprawy wewnętrzne.

Narutowicz — sprawy zagraniczne.

Jastrzębski — skarż.

Sosnkowski — wojsko.

Darowski — praca.

Chodźko — zdrowie.

Strassburger — przemysł i handel.

Marynowski — koleje.

Nowak — oświata.

Moszczyński — poczta.

A więc nareszcie mamy gabinet, który gwarantuje nam bezstronność, w

czasie przeprowadzenia wyborów do Sejmu i Senatu.

A Korfanty? Korfanty, który dostał od prawicy tytuł „prezydenta ministrów”, bo tak jego ogólnie już tytułowano faktycznym prezydentem ministrów nie został i najprawdopodobniej nie zostanie nim nigdy. A kto temu winien? On sam, bo pcha się przez gwałt tam, gdzie go nie chcą. Oto ma nauczkę na przyszłość jak się zachować i jak to zbytnia poufałość z endeckiem wstecznictwem zawodzi.

Do tej sprawy jeszcze powrócimy. Zdrowa demokratyczna myśl jednak zwyciężyła!

Wybory do Sejmu i Senatu.

W dniu 25 bm. na plenum Sejmu przedstawiono wniosek komisji konstytucyjnej co do terminu wyborów do Sejmu i Senatu, oraz co do liczby posłów. Wybory do Sejmu mają się odbyć 5 listopada, a do Senatu 12 listopada. Posłów ma być wybranych 372, a 72 z list państwowych. Razem 444.

Województwo poznańskie będzie wybierało do Senatu 7 senatorów.

A zatem termin wyborów jest nie daleki.

Na pochybel tobie czarna reakcjo!

Dziś dopiero czarne wstecznictwo jawnie się przyznało, do czego, od samego początku przesilenia rządowego dążyło. Oto dzika zawziętość i zaślepienie nienawiści nieprzebijająca w w środkach walki z pierwszym Naczelnikiem Odrodzonej Polski, szkolująca go paszkwilami endecko — chadeckimi nie tylko w kraju, ale i zagranicą,

chciała go obalić, by na jego miejsce posadzić swojego pupilka. To im było potrzebne, aby przed rozejściem się Sejmu odebrać władzę człowiekowi mającemu zaufanie u mas ludowych i powierzyć ją odrazu któremuś z przyszłych reakcyjnych kandydatów na prezydenta.

Nie podarmo już wylądował Paderewski z swoją Heleną na ziemię Europejską. Toć „Rzeczpospolita” z wychrzczonemi żydami nad tym pracowała i pracuje.

Przez usunięcie Józefa Piłsudskiego z Naczelnikostwa miało wstecznictwo zamiar obalić Konstytucję z 17 marca, która jest zniechędzona przez prawicę, bo daje ludowi równe prawa. Nie nadarmo wola ks. Lutosławski i jemu podobni, że Konstytucja marcowa jest bezbożna i heretycka.

I co się dzieje?

Oto reakcja stawia wniosek wyrażający wotum nieufności Naczelnikowi Państwa, który rzekomo miał „przewlekać” przesilenie i „lekceważyć” interesy państwa.

I to właśnie śmia mówić pieniacze partyjni, którzy od trzech lat szczują w niemiłosierny sposób na wszystkich. Inaczej niż oni muszą czuć i myśleć, i to śmia mówić ci, którzy lekceważą wszystko po za własnym interesem partyjnym, stawiając go zawsze wyżej, niż państwo, jego spokój, siłę i dobro! Śmia rzucać tego rodzaju zarzuty człowiekowi, którego życie całe było jednym pasmem wielkich dla ojczyzny poświęceń. Józef Piłsudski, dzięki któremu ominęła magnatów polskich burza zagłady, wisząca już nad ich głowami, dzięki któremu najsroższy najazd barbarzyństwa, przejmującego Europę postrachem, zdruzgotany został na polskiej ziemi, dzięki któremu Polska zyskała nie już autonomję, o której zaledwie śmieli marzyć Dmo-

wscy Lutostawscy i Głabińscy, ale niepodległość nie tylko papierową, ale i moralną.

Odmówienie podpisania nominacji gabinetu Wojciecha Korfatego przez Naczelnika Państwa musiało się stać, bo tego wymagało dobro państwa i dobro ludu. A że to nie odpowiada czarnej reakcji to trudno.

Lud polski, jeżeli byłaby tego potrzeba, będzie umiał stanąć w obronie Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego i nie pozwoliłaby zakapturowanemu endeckowi lub „chrześcijańskiemu braci” na niego, jako na najwyższą głowę w państwie.

My wiemy że potomstwo dzisiejszego wstecznicztwa będzie Jemu pomniki stawiało, jak dziś stawiają Kościuszce, którego przodkowie ich tak samo szkalowali, jak dziś szkalują Józefa Piłsudskiego.

A za co zniechęcono wówczas Kościuszkę? Za ogłoszenie „Uniwersału Połanieckiego” w którym jest mowa o wyzwoleniu chłopów z pod jarzma szlacheckiego. Za to tego najlepszego obywatela szkalowano, bo Jemu czy szlachcic czy chłop był równy, a szlachcicem według niego był ten, co żył szlachetnie, a nie pierwszy lepszy wyrodek moralnie zdechły.

Hańba wam oszczercy po trzy kroć hańba za obdzieranie ze czci najlepszych synów Ojczyzny. A czynicie to z rozmysłem. Ale to wam dyktuje interes kieszeni, który u takich ludzi jak wy, jest ponad interes państwa i ludu.

Precz z Polski Ludowej z potomkami Ponińskich i Branickich precz z zarazą odurzającą naszą kochaną Ojczyznę!

Niech żyje pierwszy Naczelnik Państwa w odrodzonej Ojczyźnie!!!

J — K.

Naczelnik Państwa ma rację.

Wobec zarzutów, rozsiewanych przez narodową demokrację i jej odcienie tak w prasie jak na wiecach, że Naczelnik Państwa, niepodpisując gabinetu p. Korfatego, dopuścił się pogwałcenia Konstytucji, wyjaśniamy sprawę z punktu widzenia prawnego jak następuje:

Wedle Małej Konstytucji która obowiązuje powołuje rząd Naczelnik Państwa w porozumieniu ze Sejmem. Wynika stąd jasno, że powołanie rządu należy do Nacz. Państwa i dość też jako najwyższego czynnika władzy wykonawczej (t. j. rządowej) w myśl zasad prawa konstytucyjnego należeć musi. Powołanie i nominacja rządu — to akt bezsprzecznie władzy wykonawczej. Nie podobno przecież wywracać do góry nogami samych zasad prawnych! Sejm zaś bynajmniej nie występuje tutaj w charakterze ustawodawczym.

„W porozumieniu ze Sejmem” oznacza, że do stworzenia nowego rządu wymagana jest obopólna zgoda Naczelnika Państwa i Sejmu, że tem samem Naczelnikowi Państwa nie wolno powoływać rządu bez zgody Sejmu, ale i odwrotnie Sejm, czyli obecnie Komisja Główna, nie może tego uczynić bez aprobaty Naczelnika Państwa. Stąd wypływa dalsza konsekwencja, że Sejm, czyli obecna Komisja Główna, nie musi się zgodzić na premiera, przedstawionego przez Naczelnika Państwa, ale też i Naczelnik Państwa ma prawo niezawisłości kandydata, wyznaczonego czyli desygnowanego przez Komisję Główną.

Inaczej być nie może. Skorzystał Naczelnik Państwa ze swego prawa, odrzucając narzucony przez prawicę rząd p. Korfatego, za który, powodowany troską o państwo, nie mógł wziąć odpowiedzialności. Wywołało to zrozumiały gniew wśród prawicy, która w rządzie Korfatego widziała ten wymarzony rząd partyjny, któryby wybory przeprowadził na jej korzyść.

I stąd wstrętna kompanja przeciw Naczelnikowi Państwa i zarzuty tego rodzaju, jak gwałcenie Konstytucji i inne. Naczelnik Państwa, nie podpisując gabinetu p. Korfatego, w niczem nie naruszył prawa, jak to wyżej wykazaliśmy, natomiast gwałci ustawy narodowa demokracja, dowodem czego choćby tylko przyrzeczenie, nie wykonania ustawy o reformie rolnej i odwołania wyborów do wiosny 1923 r., dane Klubowi Pracy konstytucyjnej, aby głosował za Korfantem.

Taki jest istotny stan rzeczy.

J. C.

Endek ci ja, endek.

(Na nutę! chłopiec ci ja, chłopiec)

Endek ci ja, endek,

Dzielny endeczyna,

Choć się państwo kiwa w przepaść,

Partja żyć zaczyna!

Daj nam ująć w ręce

Rząd najprędzej, Boże!

Resztę Helcia Ignacego

Nam już dopomoże.

Na bok lud odsuniam,

Będziem rządzić sami,

A zwycięstwo przy wyborach

Będzie z endekami.

— Ten Naczelnik Państwa,

To ci kawał zucha,

A o rządzie Korfatego

Ani myśli słucha.

Ale bić będziemy

W niego co się zmieści,

A może się i ulęknie,

Podpis swój umieści.

A może ustąpi?

Dajże, Boże, tego!

W jego miejsce osadzimy

Romana Dmowskiego.

Po tem wara, ludu,

Wara tobie, chłopku—!

Jak o prawa się upomnisz,

Łać będziem na snopku.

Oj endecku głupi,

Zacofańcu jasnie,

Przestań ino mi tak śpiewać,

Bo cię piorun trzaśnie!

ZAKOPANE, 26. lipca 1922

JAN Z NAD BARYCZY

Do władzy przez gwałcenie ustaw.

Nad życiem naszym politycznym od szeregu tygodni zawisły ciężkie fale demagogii i zacietrzewienia partyjnego. Wichrzenia prawicowego wstecznicztwa w czasie ostatnim sprowadziły na nasze młode państwo chroniczne, a w skutkach wprost nieobliczalne przesilenie gabinetowe, dyskredytujące nas wobec zagranicy i obniżające wobec Gabinetu p. Słwińskiego, który dawał ręką prężność przestrzegania zasad demokratycznych i bezpartyjnego przeprowadzenia wyborów, był prawicy, jak wszystko zresztą, co technicznie bezpartyjnością bez doraźnych dla niej korzyści, nie na rękę. Obaliła go więc w sposób sobie właściwy, a w jego miejsce dzięki 4 głosom uciekinierów enperowskich i przekupionego obiecaniami natury wyborczej Klubu Pracy Konstytucyjnej poruciła tworzenie nowego gabinetu posłowi Korfantemu, gabinetu, któryby był na wyłącznych usługach reakcji w okresie przedwyborczym.

Nie naszym zadaniem zajmować się na tem miejscu osobą i przeszłością p. Korfatego, tem więcej, że uczyniliśmy to już w numerach poprzednich. Przyjrzymy się jednak wspomnianemu klubowi Pracy konstytucyjnej i zapoznajmy się z warunkami, na jakich tenże klub, który, jak wiadomo, dotąd trzymał się środka, lawirując zręcznie pomiędzy prawicą i lewicą, stanął przy desygnowaniu Korfatego na premiera po stronie prawicy.

Otóż przede wszystkim posłowie, zasiadający w K. P. K., nie weszli do Sejmu z wyboru, ale z tego tytułu, że byli posłami do sejmu austriackiego. A ponieważ Sejm obecny znajduje się w powolnej agonii, gorączka mandatowa ogarnęła posłów z K. P. K., a względy osobiste — mandatowe pchnęły ich w objęcia prawicy w zamian za przyrzeczenie

1) niewykonania ustawy o reformie rolnej (K. P. K. składa się z obszarników — przyp. red.)

2) przedłużenie obecnego Sejmu do wiosny 1923 (dla umocnienia swych chwiejnych pozycji wobec wyborców)

3) zapewnienia K. P. K. szeregu mandatów, szczególnie w Galicji wschodniej.

Na takich oto warunkach stanął Klub K. P. K. po stronie prawicy. — Czyż niedość oczywiście jeszcze, do czego zmierza wsteczność, forsując gabinet Korfanteo? Toć to prowokacja społeczeństwa zapowiedź najgorszej anarchii, bo w kraju w którym lekceważy się ustawy, o prawości mowy być nie może. A prawica, by pozyskać K. P. K. przyrzeka pogwałcenie tak ustawy o reformie rolnej, uchwalonej jednogłośnie przez sejm, jak uchwały sejmowej z kwietnia, mocą której Sejm obecny miał rozwiązać się w lipcu, a wybory do sejmu nowego nastąpić miały w październiku br.

Ustawodawcy więc przekreślają swoje własne uchwały, bo tego wymaga ich interes osobisty czy partyjny, Metody to bolszewickie, a metodami temi posługuje się zdeprawowana prawica nasza. — Percat patria (niech gnie ojczyzna) — niech żyje partja — oto hasło, które zadziatrze mu przysięgło wierność nasze wsteczność prawicowol!

Zatrzewienie partyjne przygłuszyło głos sumienia narodowego, a fale demagogii wstrząsają wątlami podstawami naszego gmachu państwowego.

Dokądżeż zaprowadzi nas restrukcyjna robota wsteczności? Orwid.

Ksiądz Staszyc, a sprawa rolna.

Kto z nas nie słyszał o tem wielkim mężu, który ukochał Polskę całym sercem t. j., o księdzu Staszycu? Będąc on ministrem w czasach kiedy to szlachta gubiła Polskę, wołał do niej ażeby się upamiętała, ażeby popuściła ze swoich przywilejów na korzyść ludu, który jak bydło był wówczas przez szlachtę traktowany. Ale głosu jego nie słuchano, co spowodowało niewolę tyloletnią.

Wspominamy o ks. Staszycu, bo chcemy wam kochani Czytelnicy dać do poznania, w czem ów ksiądz widział rozwój Ojczyzny. Oto w obdarzeniu jak największej ludzi w własne warsztaty pracy, do czego my dziś dążymy przez wprowadzenie reformy rolnej, za pomocą, której ma się uszczuplić jednemu zadowolonemu, ale zdegenerowanemu hrabiakowi cośkolwiek z kilkutyśiącznego majątku, a w to miejsce powiększy się liczba chłopów siedzących na własnym warsztacie pracy, z którego tego chłopca nic nie zdoła wyrwać.

Oto ksiądz Staszyc w przepięknej książce swojej „Przestrogi dla Polski“ pyta się i któż tego człowieka na tym, że tak rzeknę, w dniu piekielnym żyć przymusza? Własność. Tak jest: tylko jedna własność taką ma siłę.

Własność przełamała ów przyrodzony wstręt do pracy. Własność uczyniła człowieka roboczym.... Niechaj kraj,

odda swoim mieszkańcom ziemi własność, a potem, aby tylko wszystkich równo, niechaj obarcza ich podatkami. Człowiek — właściciel będzie mniej jadł, nie będzie sypiał, będzie dzień i noc pracował, a będzie iedział i płacił.

Własność prawdziwa dąży do uszczęśliwienia rodzaju ludzkiego, a do uszkodzenia i do zniszczenia innych rodzajów. Własność zaś oddzielna, czyli własność uprzywilejowana, jaka tylko istnieje w fedałnych krajach i w despotyzmie, dąży do uszczęśliwienia i do wzmoczenia kilku, albo jednej familji, a do uszkodzenia i do powiększenia pracy, niedoli i kłopotu całego rodzaju ludzkiego.

Tak pisał ksiądz Staszyc przed 130-tu laty o nadaniu ziemi naszym wówczas w poddaństwie żyjącym pradziadom.

„Sprawiedliwość“ szlachecką względem chłopów, tak opisuje ksiądz Staszyc: „Jeżeli grunt lepszy, do swego folwarku przylączy, a co podlegszego w niwach dworskich, to chłopu w zamianę daje“. Zatem Czytelnicy nie dziwcie się, że pańskie grunta są stanowczo lepsze od chłopskich, bo je nam powydzielali.

A dalej pisze: „Jeżeli chłopu, dobremu gospodarzowi, urodzi się lepsze zboże, niżeli na folwarku, szlachcie jego dobre zboże zabiera z pola dla siebie, a jemu wyznacza w swoich niwach do zbioru kawał, na którym nieurodzaj“.

Tak obdzierała szlachta naszych pracujących, którzy posiadali tak niewiele. I do kogo mieli iść wówczas na skargę za wyrządzoną krzywdę? Do szlacheccica, bo on był wszystkim.

Ponieważ wówczas w Polsce dużo ziemi stanowiło własność państwową i kościelną, na której gospodarzyli dzierżawcy i księża, uważa ksiądz Staszyc za nie właściwe, bo „ksiądz nie o powiększeniu wydatków dla poprawy dóbr kościelnych, ale o chowaniu pieniędzy, albo o z bogaceniu swoich krewnych, najczęściej próżniaków, pomysł“.

Tutaj powiedział ksiądz Staszyc wielką prawdę, na co nieraz patrzymy, jak niejeden ksiądz proboszcz zamiast ofiarować na sprawy kościelne, wyposaża familję, a czasem co gorsze „panią gosposię“, a za czasów zaborczych byliśmy świadkami jak nieraz sądy pruskie dzieliły się majątkami niejednego księdza proboszcza, który nie zrobiwszy testamentu — zmarł.

Ks. Staszyc chciał koniecznie widzieć jak największej ludzi właścicielami bo tego wymagał interes państwa. Dziś to samo chcemy, ażeby reforma rolna ułatwiła nabycie ziemi tym, którzy jej nie posiadają, a którzy chcą na niej pracować. To się nie podoba obszarnikom, którym ma się ich olbrzymie majątki troszeczkę uszczuplić na rzecz szerokiego mas ludu, które w ob-

ronie państwa umieją stanąć, i nie uciekną jak to panowie obszarnicy zrobili w roku 1920.

Te kilka słów wielkiego księdza — patrioty podaliśmy, ażeby Czytelnicy wiedzieli jakich mieliśmy obrońców, ale których nie słuchano, bo szlachta rządziła.

Dziś to samo, gdyby nasi panowie dorwali się do władzy, jak to chcieli zrobić — tworząc rząd Korfanteo, to bardzo szybko by przywrócili czasy gdzie biło chłopca na snopku.

Kalasanty.

Bolszewizm a reforma rolna i jej znaczenie.

Po wypędzeniu bolszewików z terytorjum Polski, po zawarciu pokoju w Rydze, rozpętała się szalona walka przeciwko reformie rolnej.

Walkę tę rozpoczęli ci, którzy, widząc miecz nad głową, kiedy bolszewicy podchodzili pod serce polski stolicę Warszawę, krzyczeli w niebogłoty: Ratujcie nas! Uchwalajcie reformę rolną! Niech chłop idzie walczyć i bronić tej ziemi, która się mu słuszenie należy, byle tylko uratować resztę mienia naszego, byleśmy tylko zostali w spokoju. Dzisiaj natomiast, kiedy niebezpieczeństwo od wschodu oddalone, rzuca się agitacyjne kłamstwa, że przez przeprowadzenie reformy rolnej podupadnie produkcja, że stronnictwo włościańskie P. S. L. forsujące tą ustawą, chcą wygłodzić miasta. Co gorsze jednak to to, że śmiało dziś mówią, iż ustawa ta była wtenczas dobrą i potrzebną kiedy groziło niebezpieczeństwo, bo w owym czasie ustawa taka była najlepszym argumentem agitacyjnym przeciwko bolszewikom. Dziś ziemianie i „chrześcijanie“ twierdzą, że ustawa ta jest poprostu bolszewicką, ponieważ narusza własność prywatną. Argument ten forsują niestety także obywatele w sutannach, a stronnictwa niby robotnicze wmawiają w robotnika, że ustawa ta jest niedobra, ponieważ robotnik, który zdobędzie ziemię nie będzie należał do partji robotniczej.

Na te i tym podobne argumenty będę się starał ja, chłop analfabeta, panom wyszkolonym w krótkości odpowiedzieć.

Że produkcja przez utworzenie średnich gospodarstw włościańskich zwiększa się, a nie zmniejsza, to wykazuje nam statystyka francuska, lub też amerykańska, gdzie po przeprowadzeniu reformy rolnej w tamtych krajach produkcja się kilkakrotnie powiększyła. Zresztą po co nam obcych statystyk. Weźniemy pod uwagę czasy wojenne, kiedy to o produkcję rolną największą nam się rozchodzi. Ile to tysięcy hektarów dóbr książąt, hrabiów, ziemian, dóbr martwej ręki leżało odłogiem w okolicach tych, gdzie grunta włościań-

skie były starannie obrobione, i wydawały jak najlepsze plony. Właściciele tych obszarów tłumaczyli się brakiem robotnika, nawozów sztucznych i gotówki. Natomiast chłopu nie w przeszkodzie nie było. Gospodarze i starsze rodzeństwo byli na wojnie a starcy, kobiety i dzieci, uprawiali ziemię czasem wśród gradu kul pomiędzy dwoma linjami walczących, czego byłem naocznym świadkiem.

Niczem nie uzasadniony jest również argument, że przez rozparcelowanie obszarów dworskich dowóz produktów rolnych do miast będzie uszczuplony. Albowiem powszechnie wiadomo, że mniejsze miasta zaopatrują się bezpośrednio w produkty rolne u średnich i mniejszych gospodarzy, zaś większe miasta u kupców i hurtowników, którzy produkta w przeważnej części posiadają również od włościan. Zapyta się niejedyn: W takim razie, co się dzieje z produktami z obszarów dworskich? Zbytecznym jest przypominać, że w czasie wojny niektóre folwarki same sobie nie wystarczyły, natomiast dla lepszego wyjaśnienia przytoczę gospodarke folwarku o obszarze 1500 mórg magdeburskich z czasów przedwojennych, czego byłem również naocznym świadkiem. Na obszarze tym hodowano 60 sztuk bydła rogatego, 70 szt. trzody chlewnej, 20 szt. owiec, 10 wołów roboczych, 20 koni roboczych, 8 koni cugowych i 300 szt. drobiu. Z tego sprzedano rocznie od 6 — 10 sztuk bydła rogatego, 12 szt. wieprzy, 5 — 6 owiec. Reszta nadwyżki to jest kilka sztuk wieprzy, kilka szt. bydła rogatego „drób“ jaja i masło pochłaniały zabawy, goście, polowania i służba. Cała produkcja rolna to jest, ziemniaki, żyto i jęczmień, poszło do gorzelni i browaru, ponieważ przeróbka lepiej się opłacała, pszenicę, siano tylko na własny użytek, zaś owies mieszanka, siano, koniczyna i buraki na wyżywienie inwentarza. Gdyby z obszaru tego utworzono 15 gospodarstw po sto mórg magdeb. Każde takie gospodarstwo byłoby w stanie wychować 15 szt. bydła rogatego, 15, szt. trzody chlewnej, 6 owiec, 100 szt. drobiu, 3 konie robocze. Luksusowe konie zbytne). Razem 225 szt. bydła, 225 szt. trzody chlewnej, 90 szt. owiec, 45 koni roboczych i 1500 szt. drobiu. Z czego rocznie może sprzedać 4 tucze świnię, 1 krowę, 1 roczną jałówkę, dwie owce, 20 szt. drobiu dorosłego, czyli razem 60 świń, 15 krów, 15 rocznych jałówek, 30 owiec i 300 szt. drobiu dorosłego. Oprócz tego 1/4 części nabiału i jaj, a dobrze zagospodarowany może oprócz tego sprzedać rocznie 100 centnarów pojedynczych zboża, czyli razem 1500 centnarów.

Tego obszar dworski o tej samej ilości mórg (nigdy dokazać nie może, bo

włościanin, znając dokładnie każdą skibę posiadanej ziemi, może ją należycie wykorzystać. Wobec tego argument, że przez przeprowadzenie reformy rolnej wygłodzi się miasto, jest niczem nie uzasadniony, i mogą posługiwać się nim tylko prawdziwi analfabeci, albo głupcy.

Co się tyczy argumentu, że uchwalenie reformy rolnej było na czasie, gdy groziło niebezpieczeństwo, a że dzisiaj jest ona zbyt późna, to ci panowie którzy się tym argumentem posługują grubo się mylą. Bo po pierwsze 75% obywateli w Polsce, którymi są chłopci nie pozwolą sobie raz zdobytych praw odebrać, i bronić praw będą do ostatniej kropli krwi, nie pozwolą się za nosy wodzić, bo oni dobrze to rozumieją, że są tym fundamentem, na którym państwo polskie opierać się musi. A jeżeli fundament będzie silniejszy więc i budowla trwalsza. Wobec tego całkiem jest uzasadnione łączenie interesu państwa z interesem ludu, co P. S. L. w programie swym na pierwszym miejscu postawiło. A po drugie niech sobie panowie posługujący się tym argumentem uprzytomnią, że tak dobrze nie jest, jak się im przedstawia. Niebezpieczeństwo bolszewizmu dzisiaj jest, może groźniejsze, aniżeli w tym czasie, kiedy bolszewicy stali pod Warszawą. Ustrój bolszewicki wprowadzony obcą siłą w nieprzygotowane do tego społeczeństwo, byłby się może nie długo utrzymał, ponieważ nie posiadałby odpowiednio zorganizowanych stróżów i nie miałby moralnego poparcia.

Józef Niezgoda,
włościanin z Niedzwied.

Nie szkalujcie, bo trzeba będzie potem - odszczekać.

P. Mateusz Drag, oficjał kasy skarbowej w Żydaczowie pozwolił sobie pewnego razu na takie oświadczenie: Witos jest pierwszy rabuś, za zrabowane pieniądze kupił sobie 3 folwarki i 4 kamienice; rabuje bowiem swoich własnych chłopów. w ten sposób obiecuje im reformę rolną, parcelację folwarków itp. a sam za ich pieniądze nakupił sobie dobra a tych ciemnych chłopów puścił w trąbę.

Ponieważ słowa te wypowiedział wobec świadków, więc p. Draga pociągnięto w sądzie za język i kazano mu udowodnić, że to co mówi jest prawdą. Tymczasem prawda pana Draga wisiała na jakimś innym drągu, skoro przyciśnięty do muru i poczuwszy zapach więzienny, począł się coprędzej cofać uznając swoje powiedzenie za bezpodstawne. Oświadczył więc w protokole, że nie miał zamiaru ubliżać Witosowi, że wyraża z tego powodu żal i przeprasza Witosą.

Oczywiście, że Witos mu przebaczył i nie wyciągał dalszych konsekwencji. Chodziło mu bowiem, o to, by dać nauczkę Dragowi i przestrzec innych „dragów“ by nie mówili tego, czego nie potrafia udowodnić.

Oto typ inteligenta!

„Dziennik Kujawski“ (endeckie pismo) a za nim wszystkie szczeniata prowincjonalne robią reklamę byłemu generalnemu prokuratorowi wojskowemu, pułkownikowi, a obecnie adwokatowi i notariuszowi niejakiemu K. Zuromskiemu. Otóż ten pan z temi tytułami „uczonego“ podobno agituje za walemi Witosą. Tak chce przezwąć, ulicę Kantaka, gdzie dokonywano bandyckiego napadu na ludowców i poranił kobietę. Otóż p. adwokat oddaje w ten sposób niestety smutną usługę endecji. My proponujemy, aby lokale endeckie przy św. Marcinie ochrzcić nazwem „Domy narodowo-demokratyczne imienia Marchlewski — Trzebiatowski.“

Co to cynizm? Tak mówicie endecy? A gdzie u was etyka, gdzie logika gdzie granica między dobrem a złem? Zdajemy sobie sprawę z tego, co się dzieć musi w sercach rozmaitych zuromskich endeckich, ale przecie bestjałstwo ubrane nawet w formę „dowcipu“ idyotycznego — musi spotkać się z odwetem.

Nie tykajcie zbrodni sami, a my mając w rzetelnej pamięci smutne wypadki, nie będziemy po waszemu t. j. endecku siać cynizmu.

Czyżby jednak wszyscy endecy podobni byli p. Zuromskiemu? Czy pan Ż. chciał pośrednio oddać taką przysługę śp. Marchlewskiemu?

Czy warto zajmować się polityką?

Niejednemu z Was, Bracia Włościanie, mówiono że polityka to niepotrzebny zawrót głowy i że naj lepiej nie należeć do żadnej partji, bo stronnictwa przez swoje kłótnie przynoszą tylko szkodę Państwu.

Nie wiercie tym głosom!

Sami przecież widzicie, że są różni ludzie na świecie. Są tacy, którzy ciężko na kawałek chleba pracują a mimo to cierpią głód i nędzę i są tacy, którzy opływają w dostatki choć całe życie nic nie robią, tylko bawią się i żyją wyzyskiem swoich bliźnich. Na wyzysku i chłobskim trudzie urosły ich fortuny, na samowoli opierało się ich panowanie. Zrozumiecie chyba, że pomiędzy krzywdzonymi i krzywdzicielami nie może być zgody, że uciesiony chłop musiał rozpocząć walkę o lepsze jutro.

W ten sposób powstały dwie partje. Pierwszą stanowili chłopci, którym sprzyk-

szyla się rola bydłęcia roboczego, a drugą jaśnie panowie, obszarnicy i kapitałisci, którzy chcieli, aby wszystko zostało po staremu. Partje chłopskie, czyli ludowe głosiły taki program: „Chleb i ziemia tylko dla pracujących! O wartości człowieka rozstrzyga jego charakter, zdolności i praca a nie urodzenie, a nie tytuł hrabiowski. Wszyscy pracujący są dla siebie braćmi“.

Nie trzeba was przekonywać. Moi kochani, że jaśnie panowie na taki program nie chcieli się pisać, gdyż pracy boją się jak djabeł święconej wody, a także w głowie nie może im się pomieścić, że jakiś tam chłop Walenty Smoła, człek mądry, pracowity i uczciwy więcej wart od nicponia szlachcica. Ale panowie zrozumieli, że w otwartej walce z partjami ludowymi zostaną pobici na głowę, gdyż jaśnie panów jest tylko garstka a chłopów, niby piasku w morzu.

To też największem przerażeniem przejmowała ich myśl, że może, znaleźć się jakiś przywódca, który masy chłopskie potrafi uświadomić i skupić w jedno potężne stronnictwo ludowe, gdyż wtedy przepadliby z kretesem.

Cóż tedy robią?

Oto rozgłaszają na prawo i na lewo, że zajmowanie się polityką to tylko strata czasu, że najlepiej być bezpartyjnym i nie należeć do żadnej partji. Ale sami choć to niby głosili bezpartyjność poczęli na gwałt organizować się i tworzyć partję jaśnie-pańską. I gdyby jednak otwarcie przyznali się, że celem tego stronnictwa jest ciemnienie chłopów, to żaden chłop nie przystałby do takiego stronnictwa.

Cóż tedy robią? Uciekają się do prostego oszustwa. Oto zamiast nazwać się stronnictwem ludowym, a do tego jeszcze narodowym, polskiem i chrześcijańskim, myśląc sobie, że skoro „głupi ludek“ zastyszy, że stronnictwo ich jest związkiem ludowym i narodowym i chrześcijańskim, który obiecuje raj na ziemi, to z pewnością do takiego stronnictwa przystanie.

I rzeczywiście wielu chłopów dało się wziąć na kawał i połknęło glistę ludową z endeckim haczykiem.

Precz więc z bezpartyjnością! Bezpartyjność, jak to udowodniliśmy, zalecają Wam tylko ci, którym zależy na tem, abyście wiecznie byli stadem owiec. Dlatego nie czekając ani chwili organizujecie się pod sztandarem P. S. L. a zwycięstwo Wasze będzie pewne.

Dr. J. L.

Z dziejów ludu w Polsce szlacheckiej

Spalenie czterestu czarownic.

(Dokończenie.)

Zaczął dziedzic robić przysposobienie do egzekucji, kazał w boru kopać pnie sosnowe, takie, z których już biel

w ziemi opróchniał, a tylko sam smół pozostał, kazał ścinać sosny najsmolniejsze i sążnie z nich bić. Wuj, widząc przygotowania, a nie mogąc odwieść dziedzica od tego krwawego zamiaru, postanowił jechać do Warszawy, aby u króla wyjednać ulaskawienie. Jakóż pojechał.

Dziedzic, dowiedziawszy się o tem, zaraz po wyjeździe wuja, kazał zwozić drzewo już przysposobione, na granicę pomiędzy Doruchowem a Piłą, przy trakcie, prowadzącym z Kalisza do Kempna; naprzód sosnę wielką wkopano w ziemię i około niej stos okrągły ułożono, jedną warstwę pniów i smolnych drew, a drugą słomy, na kilkanaście łokci wysokości. Ciekawością zdjęty poszedłem z synem podstarościego oglądać stos, a widząc drabiny przystawione, chcieliśmy wnieść na wierzch. Ludzie, będący na straży, aby go nie podpalono, zrazu bronili nam przystępu, atoli później dali się uprosić. Tutaj na samym wierzchu była słoma, równo usłana jak na stole, i kilkanaście kłoców dębowych dosyć wielkich, na każdym z nich była przyklepiona kartka z napisem: JEZUS, MARJA, JÓZEF dla wyżej wyrażonych przyczyn. Jeden z tych stróżów powiedział nam, że temi kłocami przyciskać będą czarownicę, aby spokojnie na miejscu leżała.

Gdy ten stos już był wystawiony, sprowadził dziedzic dwóch katów, trzech sędziów z Grabowa (gdyż wtenczas każde niemal miasteczko miało prawo miecza) i trzech księży zakonników, dla dysponowania skazanych na śmierć czarownic.

Blisko śpichlerza stał dom, kopcem zwany, naokoło oblany wodą; mieszkał w nim podstarość. Syn jego, przyszedłszy po południu ze szkoły, powiedział mi, że ojciec jutro musi się wyprowadzić ze swego mieszkania, gdyż tam będą w nocy na torturach czarownice ciągnąć, dodając że nikt przytomnym być nie może, prócz sędziów i katów. Całą noc spać nie mogłem, przemyślając jakby się tam dostać.

Nazajutrz wstawszy rano, wziąłem ukradkiem w kieszeń kawał chleba z masłem, elementarz pod rękę udając, że idę do szkoły, a pobiegłem prosto na kopiec, skąd już rzeczy podstarościego wynoszono. Gdy już nikogo w domu nie było, wszedłem do izby i ułożyłem się na przypiecku, skąd, nie będąc widziany, mogłem się dokładnie wszystkiemu przypatrzeć. Przyszedł podstarość i dwóch ludzi, ci uprzątnęli, a potem wyszedłszy, zamknęli izbę. Będąc sam jeden, jużem ze strachu chciał wołać oknem, aby mnie wypuszczono, ale chęć widzenia nowości przemogła. Było to przedpołudniem; z nudów i bojaźni usnąłem, musiałem spać dosyć długo, bo gdy się obudziłem, już słońce zachodziło;

spojrzawszy na izbę, zobaczyłem stół pod oknem, trzy stołki, na stole papier, pióra i kałamarz, lichtarze ze świecami, butelka wódki i kilka kieliszków. Niedługo potem czterech ludzi przyniosło na noszach kłoc wielki z żelaznym pałakiem. Wszedł za nimi kat, zaczął laską w suficie pukać w jedną deskę, poczem zaraz usłyszałem mocny huk na górze: wyrabano znaczny otwór, spuszczone nim koło małe od woza u którego wisiły dwa powrozy.

Po zachodzie słońca weszło dwóch ludzi, jeden przyniósł kilka kawałków tarcic, a drugi świecę płonącą. Temi tarcicami zabito okna, świecę na stole zapalono. Weszli sędziowie. Usiedli na stołkach, a posiliwszy się gorzałką, kazali przyprowadzić czarownicę. — Wszedł kat i niedługo czterej pomocnicy na tychże samych noszach przynieśli kobietę. — Tutaj jeden sędzia zaczął się pytać, lecz o co, nie wiem, gdyż już byłem ze strachu napół umarły. Miała ona nogi i ręce w tył związane. Z rozkazu sędziego obnażyli ją zupełnie, postawili na owym pniu, trzymali ją oprawcy, gdyż dla słabości sama stać nie mogła; nogi pod pałąg podłożywszy, powrozem przymocowali. Do rąk, w tył skrepowanych, przywiązano powróż, od koła wiszący, na plecy włożono szpagę, podobną do grabi z żelaznymi zębami, które w ciało wchodziły; tę przytwierdzono także cienkimi powrozami, na krzyż przez piersi opasanymi, a ich końce z tyłu do owych od koła powrozów przywiązali. Gdy to okropne przygotowanie skończono, sędzia znowu jej zadawał pytanie. Czy odpowiedziała co lub nie, także już tego nie pamiętałem. Wtem kat zawołał na oprawców, na górze będących: obracaj koło! Powrozy obwijały się około walca, ręce w tył unoszone, pociągały za sobą owe postronki od żelaznych grabi, których zęby wchodziły w plecy. Krew się zaczęła dobywać, kości w ramionach trzeszczeć, kobieta okropnie jęła. Ja przestraszony nigdy niewidzianą męczarnią, krzyknąłem ze strachu na przypiecku. Wówczas to dwaj oprawcy zaczęli szukać, a znalazłszy, ściągali z przypiecka. Myślałem, że mnie na śmierć prowadzą. Oni, zwiawszy mnie na barki, wynieśli z izby dosyć daleko od tego domu i położyli na ziemi. Więcej może jak godzinę odpoczywałem na tem miejscu z przełknięcia, niżem przyszedł do sił. Gdy już późno w noc powrócił, rodzice moi jeszcze nie spali i byli o mnie w największej niepokojności, nie wiedząc gdzie się podział. Opowiedziałem im, co widział: odstąpił ich przesąd, a matka rzewnie zapłakała. Tym sposobem wszystkie kobiety na tortury brano i męczono; nazajutrz po tych mękach trzy z nich umarły, żywych zostało się jedenaście.

Pan Stokowski, pełniący urząd wielkiego inkwizytora — przyspieszając egzekucję, przysposobił czterech fernali

w drabiach, jakich podczas żniw używają. Po południu może o godzinie trzeciej te torki zajęły przedśpichrz i na te wozy pakowano kobiety w beczkach, na trzech wozach żywe, na czwarty umarłe także w beczkach. Na każdym wozie przy żywych siedział ksiądz zakonnik, odprowadzający je aż na plac egzekucji. Tu oprawcy wydobywali z beczki skrępowane kobiety, a uchwyciwszy je pod pachy wciągali po drabinach na stos, na którym stał już kat jeden z czterema pomocnikami: ci odebrawszy kobietę, kładli ją twarzą ku ziemi i klockami, wyżej opisanymi, przyciskali kark i nogi; poczem owemi beczkami stos obstawili. Trzem kobietom, zmarłym na klocku, głowy pocięto, a potem w jednym dole, już na to wykopanym, ciała ich wraz z głowami złożono.

Stało wiele ludzi z pochodniami, przeznaczonych do zapalenia stosu, sędziowie byli także przytomni ale już bez flaszki. Jeden z nich zawołał: zapalaj pochodnie! Co gdy nastąpiło, kaci ustawili owych ludzi z pochodniami około stosu. Sędzia krzyknął strasliwym głosem: pal! i w krótko stos cały stanął w płomieniach. Tu kat jeden przyniósł w chustce jakieś słoiki drewniane i kilka książek i wrzucił w ogień. Gdy dym zaczął dusić, słychać było jęk niewinnych ofiar, jak z pod ziemi podnoszący się kuobłokom. — Zgromadzony lud, którego było do kilku tysięcy, wtenczas dopiero pobudzono do litości, zaczął się oburzać na dziedzica przytomnego ciągle na koniu. Nareszcie ten widząc zzymanie się i pogróżki tłumy, spieszenie się oddalił.

Stos całą noc palił się.

Potem ciała zmarłych trzech kobiet przysypano ziemią.

Po kobietach umęczonych zostały 3 córki, około 15-tu lub 16-tu lat mające. Te także następującej nocy po spaleniu ich matek na plac egzekucji zaprowadzono; tam sędzia przeczytał im dekret: że będąc córkami czarownic, musiały się nauczyć już tej djabelskiej sztuki i dusze swe czartom zapisać; aby się więc wyrzekły współnictwa z diabłami, mają być u słupów różgami smagane. — Poczem oprawcy obnażyli je po pas, każdą przywiązali do osobnego słupa, ręce i nogi do owych obręczy i tak je po gołych plecach różgami bito. Jedną z nich w kilka dni potem umarła. Mój wuj powrócił z Warszawy, lecz niestety, za późno: już było po egzekucji. Lecz cóż się stało z dzieżicem, który tak okropnego okrucieństwa był sprawcą? Zastoniony nierozsądnym prawem, może i przywilejami stanu swego został w prawdzie na tym świecie od kary bezpieczny ale ją zapewne uczuł w głębi serca swego, dręczony wyrzutami sumienia i ciągłym smutkiem. Żona jego dostała pomie-

szania zmysłów i wkrótce umarła a córka która poszła za generała St. umarła także na tę samą chorobę.

Ku rozweseleniu.

Jak powołany został przez p. Korfatego minister rolnictwa.

Hrabia Kalasanty Kpiński z Kułunowa z Poznańskiego, człowiek dotąd raczej życiem prywatnem żyjący, przyjechał na parę dni do Warszawy, by — jak to mówią, — rozerwać się trochę, czego w rodzinnej jego wsi jest mu bardzo brak.

Przedostatniego dnia swego wcale wyczerpującego i pracowitego warszawskiego pobytu, spotyka na ulicy znajomego swego Wojciecha Korfatego, biegnącego szypko z olbrzymią teką pod pachą.

— Serwus Woitek — woła ucieszony — dokąd pędzisz? Co słychać w wielkiej polityce?

— Nie mam czasu — zawołał niecierpliwie Korfanty — formuję gabinet — i zniknął.

Na drugi dzień jadącego na dworzec Kpińskiego z melancholijnych nieco, choć nie pozbawionych zadowolenia rozmyślań o warszawskich przeżyciach, zbudził gromki głos: — Kalasanty, stój.

Patrzy, a to Korfanty w automobiliu. Przenoś manatki do mnie, niema ani chwili czasu. — ?? — Niema co dużo gadać. Już. Dobrze. Jedziemy. Po drodze ci powiem.

— Zostaniesz moim ministrem — zaraz, jakim? — prawda, masz folwarki — rolnictwa.

— Kiedy ja nic nie wiem.

— Nie masz nic wiedzieć, Bóg mi ciebie zdarzył. Latam po mieście szukam ministrów, a nikt nie chce.

— Co ja mam robić?

— Nic nie masz robić. Nie wolno ci teraz pary z ust puścić, bo powiesz głupstwo. Nie będziesz wychodził na miasto, dopóki wszystko nie będzie gotowe. Ulokuję cię w „Rzeczypospolitej“ wraz z innymi ministrami. Dam ci znać, kiedy masz objąć urzędowanie. A potem będziesz miał kogoś przy sobie, który ci będzie mówił, co masz mówić i robić.

Czeka tedy hrabia Kpiński dzień jeden i drugi i dziesiąty. Czeka i nudzi się okropnie. A gdy Korfatego zapyta czy już, to ten odpowiada: Jeszcze nie dziś. Jutro.

Naraz — dziesiątego coś dnia, zjawia się premier i woła: — Możesz iść.

— Co mam objąć urzędowanie?

— Jeszcze taki dureń miał być ministrem? Wracaj do domu, wybij sobie z głowy te głupstwa,

— A ty?

— Ja jadę na Śląsk i odbije to sobie na czem innem.

Jedzie hr. Kpiński do Poznania i myśli, ciężko myśli. Aż mu się rozjaśniło w głowie:

— Coś się tu widać nie udało. A mówili, że ten Wojtek, to taka obrotna i sprytna sztuka. Nie wiem co z nim będzie, ale ja, to zdaje się już ministrem trzeci raz nie zostanie.

J. L.

Obrót oszczędnościowy Pocztovej Kasy Oszczędności został z dniem 1 lipca br. wprowadzony w urzędach pocztowych woj. Poznańskiego i Pomorskiego.

Książeczkę oszczędnościową PKO wyda na żądanie najbliższy urząd pocztowy. Pierwszy wkład wynosi najmniej mk, 20.-.

Każdy urząd pocztowy w Posce przyjmuje i wypłaca wkłady. Całkowita suma wkładów jest oprocentowana w wysokości 3 od sta rocznie. **Właściciel oszczędności i zadanych podatków** z tytułu posiadanych oszczędności i pobieranych procentów **nie płaci.** Za zwrot wkładów do rąk właściciela ręczy Państwo.

Każdej chwili w którymkolwiek urzędzie pocztowym można podnosić sumy dowolne do 5,000.-marek dziennie. Wyższe sumy wypłacane są po wskazaniu z urzędu pocztowego, w którym wypłata ma nastąpić.

Każdy kto pragnie ustrzedz posiadaną gotówkę przed złodziejem lub pożarem, oraz mieć od niej dochód, winien co rychlej złożyć ją w najbliższym urzędzie pocztowym.

Szczegółowych informacji udziela Pocztowa Kasa Oszczędności w Warszawie pl. Napoleona 10.

Korespondencja z P. K. O. wolna jest od opłat pocztowych.

Czyń każdy w swem kółku...

Bardzo często narzekacie, że do Was na wiec nikt nieprzyjeżdża. Czy te załe są zawsze? Nie! Owszem jest rzeczą konieczną, aby na zebrania, wiece powiatowe przyjeżdżali mówcy. Winni to być posłowie. Niestety mamy jednego tylko posła Sikorę, który obok zajęć sejmowych wszędzie być nie może. W zasadzie więc dzieje się, że powiatowe zebrania są jako tako obesłane. Niedziwicie się, że wioskowych zebrzań obesłać nie możemy, bo naprawdę ciężko czasami zadowolić choćby trzech tylko zapraszających na wiece. Południowe powiaty: Kępno, Odolanów, Ostrzeszów, Ostrów, Gostyń, Krotoszyn, Koźmin, Pleszew, Jarocin, mające tylu dzielnych ludowców, powinny same zaspakajać swoje potrzeby. Są to powiaty najwcześniej zorganizowane. Przecie już młodsze w organizacji powiaty: Środa, Srem, Września, Witkowo, Szamotuły, Śmigiel, Kościan, nawet Rawicz i Leszno bardzo często wprost

donoszą o zawiązaniu nowych kół. Kto te koła zakładał? Sami włościanie! Oni rozumieją, że najlepiej opierać się na własnych siłach. Każdy włościan, jeżeli tylko ma 1). Program P. S. L. 2). Statut organizacyjny 3). Czyta regularnie „Włościanina”. może zupełnie śmiało referować. Co to znaczy przemawiać? Często słyszyście różnych mówców lepszych i gorszych. Często bzdurzą, czasem dowcip powiedzą, potem wyklinają na brak patriotyzmu, „wiary” grożą strasznymi rzeczami. Przed kim to mówią? Przed wami, którzy ani naród, ani wiary, ani żadnego bliźniego chyba, nie gubicie. Ale ludzie nauczyli się wysłuchiwać różnych bajek. Dlatego według mnie czas najwyższy, aby każdy z włościan zamienił się na mówcę. Książkę i „Włościanina” do ręki, w każdej wsi zebrać się w ciszy i spokoju, pomówić, jak kto umie, a z takich zebrań najwięcej pożytku będzie. Wtedy to sami pomówicie i o polityce i o potrzebach waszych gospodarskich i potrafiacie ocenić na zimno wartość tych ludzi i gazet, które wymyślają włościanom od najpospolitszych paszarzy i złodziei. A przecie wy często takie gazety sami czytujecie

Powiaty zorganizowane w całości, albo już prawie w całości, powinny wiedzieć o tem, że my musimy nasamprzód zadowolnić życzenia wsi poszczególnych z powiatów, dotąd nie objętych w całości organizacją. I otóż nie dziwcie się n. p. panowie z Gostyńskiego, że od was nikt nie przyjechał n. p. w niedzielę, bo właśnie trzeba było w tę niedzielę pojechać gdzieś do powiatu Myrzyńskiego czy Bydgoskiego, dokąd nas koniecznie żądają.

Trzeba stwierdzić, że są ludzie nie raz bardzo dzielni w powiatach n. p. p. Rademester włościanin, który sam sobie daje radę we Wolsztynie, mało wzywa pomocy, a robi dzielnie. Takich jest wielu i w Węgrowieckim i Żnińskim i Szelbińskim. Są tacy, którzy doskonale pracują choć po cichu. Chciałbym, abyśmy pracę naszą prowadzili nadal tak, jak dotąd, bez wielkiego krzyku, ale twardo, dobrze, śmiało, bez oglądania się na czyjaś pomoc lub ofiarność. „Czyń każdy w swem kółku, co każę duch Boży, a całość sama się złoży!”

Tymczasem przypomnieć należy, że „Włościanin” od września ma wychodzić prawdopodobnie trzy razy tygodniowo i zarząd okręgowy wezwał prezysów powiatowych, aby każdy z powiatu zebrał na gazetę najmniej 40,000 mk. Nie czekajcie aż przyjdzie do was wasz prezes powiatowy, ale każdy niechaj wręczy mu sam kwotę na jaką kogo stać.

Pracujcie sami, pieniądze składajcie sami, komitety wyborcze we wsiach, powiatach i okręgach twórzcie sami — a wtedy też wy sami będziecie pewni

wyborów i zwycięstwa. Nakoniec wiem, że bardzo wielu inteligentów na wsi (nauczyciele) to nasi ludzie. Współpracujcie z nimi w organizacji, zwróćcie się do nich sami. Zaprzeczajmy w praktyce tym wieściom, jakie o nas rozsiewają przeciwnicy, jakobyśmy mieli iść cołać inteligentom. Wydaje mi się, że hasło: Czyń każdy w swem kółku ile tylko możesz — zastąpi bardzo skutecznie nie zawsze owocne wiecowanie.

Dr. Mieczysław Mietaskiewicz.

Kłapa pańskich agitatorów w Kotlinie i Sławoszewie.

Na dzień 16 lipca br. zapowiedzieli „chrześcijańscy” rolnicy wiec w Kotlinie w powiecie jarocińskim, na który przybyło 3 płatnych łapichłopów za pieniądze obszarników i to niejaki Tomczak agent, ten sam, który ma sprawę z prokuratorem za roznoszenie odezw nielegalnych w dniu 16 maja w Poznaniu, drugi krawiec Zmudzinski z Bydgoszczy, a trzeci niebył nam znany.

Po zagajeniu przez jednego z agitatorów, zażądano wyboru przewodnictwa zebrania, na co owi agitatorzy nie chcieli się zgodzić, bo widzieli jaki nastrój panował na sali, że nie było ani jednego człowieka obecnego na sali, któryby nie splunął z pogardą na rozbijaczy organizację włościańską jaką jest P. S. L. Ponieważ zanosilo się na „chrzest”, więc owi agitatorzy nierozpoczęty i wiec „rozwiązali.”

Z Kotliny udali się ci trzej agitatorzy powozem pana Żydlińskiego z Twardowa do pobliskiej wsi Sławoszewa na drugi zapowiedziany wiecu p. Gulcza.

W Sławoszewie jednak owi agitatorzy podporządkowali się woli zebranych i wybrali zarząd wiecu. Na przewodniczącego wybrano p. Michalskiego. Następnie udzielono głosu krawcowi Zmudzinskiemu, który widząc na sali samych ludowców zorganizowanych w P. S. L., mówił bardzo ostrożnie, dopiero pod koniec zaczął kłamać.

W dyskusji zabrał głos p. Syszka z Kotliny, który owego krawca skrytykował w ostrych słowach, tak że nie śmiano mu nawet odpowiedzieć. Dalej przemawiali jeszcze panowie gosp. Krysztofiak i Sobiecki i tem niemógł także odpowiedzieć. Dwaj inni agitatorzy pozwieszali głowy a wyglądali jakby własnego ojca zabili.

Tak się skończył najazd „chrześcijańskich” agitatorów na naszą okolicę. Zapewne odechce im się więcej razy do nas zaglądać.

Ludowiec.

LISTY

Z pow. Czarnkowskiego.

Dnia 23 lipca 1922 odbyło się zebranie konstytucyjne, w Kamionce pow.

Czarnkowski które zagał p. Ciesiołka z Kamionki z pochwaleniem Pana Boga, poczem udzielił głosu gospodarzowi p. W. Gołasiowi z Otorowa, który w obszernym referacie mówił o obecnym położeniu w państwie, o stosunku P. S. L. do innych stronnictw i o pracy P. S. L. w Sejmie. Po referacie nastąpiła ożywiona dyskusja, a następnie wybrano zarząd koła P. S. L. Z siedzibą w kamionce, do którego zostali wybrani jako prezes p. Władysław Giermek, jako następca p. Wacław Ciesiołka. Urząd sekretarza i skarbnika powierzono panu Fr. Szmytowi.

Po uchwaleniu rezolucji, w której wyrażono zaufanie klubowi P. S. L. oraz naczelnikowi Państwa i wezwaniu cynniki miarodajne do szybkiego zakończenia przesilenia rządowego, zebranie zakończono.

Mamy nadzieję, że rozpoczęta nasza praca około rozszerzania idei ludowej, znajdzie w powiecie naszym odgłos i pobudzi innych do wznieślej pracy organizacyjnej w P. S. L.

Władysław Giermek.

ZEBRANIA P. S. L.

Dnia 13 sierpnia w niedzielę. Zaraz po nabożeństwie odbędzie się wiec w domu parafjalnym w **Czerminie** pow. Pleszewski.

Dnia 15 sierpnia odbędzie się wiec pod gołym niebem zaraz po nabożeństwie w **Dębnie** pow. jarociński.

Sokolniki pow. wrzes. W niedzielę 13 sierpnia o godz. 3 popoł. odbędzie się wiec P. S. L., a następnie zabawa latowa.

„Bacność ludowcy powiatu krotoszyńskiego”

W niedzielę dnia 13 sierpnia b. r. odbędzie się w Krotoszynie zaraz po sumie w lokalu p. Dubosa (dawniej Chudy) na Małym Rynku 13. powiatowe walne zebranie członków P. S. L. celem wybrania nowego zarządu powiatowego i komisji wyborczej powiatowej. Wszyscy prezysi kół i liczni delegaci zechcą się we własnym interesie stawić punktualnie.”

Od Redakcji: Nowemu kółu na kresach przesyłamy życzenia pomyślnego rozwoju. Pracujcie bracia włościanie w P. S. L. i starajcie się zawiązać koło P. S. L. w innych wioskach. Pamiętajcie że praca ta jest pracą dla Polski i dla dzieci Waszych.

Pamiętajcie wreszcie, że wybory niedługo;

Składki na cele organizacyjne.

Zebrane przez p. J. Kaczmarka w Hersztupowie pow. leszczyński: J. Maćkowiak 100, M. Szymański 37, I. Karolewicz 50, J. Jakubowski 50, I. Baryga 50, J. Dębowy 50, M. Maćkowiak 70, W. Sowiński 50, W. Skorupka

75, J. Maćkowiak 50, J. Jabłoński 50, J. Musielak 80, L. Dzik 50, Fr. Maćkowiak 50, P. Dzik 80, J. Ignaszewski 60, J. Burkowski 50, Fr. Frackowiak 100, Fr. Dziubałka 50, J. Kaczmarek 500. Razem 1702 mk.

Zebrane przez p. Sz. Wszelakiego w Szamrazewie pow. wrześiński: J. Łyskawa 108, M. Budaszewski 105, A. Kubiak 115, J. Kasprończak 114, Fr. Kiernikowski 182, St. Janaszak 182, St. Janaszak 30, L. Jakubowski 45, W. Pindraszak 180, J. Bartkowiak 48, J. Gabrygiel 120, A. Rosacki 420, T. Romiński 324, T. Galant 81, W. Jackowski 70, J. Podlewski 60, J. Kasprończak 450, K. Langner 100, St. Żołnierkiewicz 100, M. Pietraszak 105, Ig. Podlewski 121, W. Kwapich, 210. Razem 3038 mk.

Zebrane przez p. Sz. Wszelakiego w Gałęzowie pow. wrześiński: Fr. Urbaniak 170, Ig. Zaporowski 170, J. Jalożyński 200, St. Stróżyk 100, Fr. Szumigala 170, P. Zamiar 170, W. Nowak 150, M. Wawrzyniak, 20, J. Robaszkiewicz 190, A. Zehner, 170, H. Banaszewski 50, Fr. Michalski 20, T. Pawlak 300, Ig. Wszelaki 50, J. Mikołajczyk 50, W. Graczyk 40, Razem 2240 mk.

CENY GIEŁDY ZBOŻOWEJ W POZNANIU.

Dnia 31 lipca 1922

plac. za 100 kg. w ładunkach wagonow.

Zyta	17 800
Pszenicy	23 000—25 300
Jęczmienia brow.	16 000—17 000
Owsa	21 500—22 500
Ziemniaków	2 200—2 500
Siemie lnian.	20 000—22 000
Fasoli	10 000—12 000
Grochu	12 000—14 000
Seradelli	15 000—18 000
Tatarka	12 000—14 000
Łubin niebieski	8 500—10 500
Rzepak	17 000—19 000
Rzepiku	17 000—19 000
Wyka	15 000—16 000
Peluszka	16 000—17 000
Maki żytniej 70 %	25 000—26 000
Maki pszennej 65 %	34 500—36 500
Ospy żytniej	10 000
Ospy pszennej	9 400
Koniczyna czerwona	90 000—110 000

Uwaga: Tendencja słaba.

TARG RZEŻNI MIEJSKIEJ W POZNANIU.

Dnia 28 lipca 1922

spędz. wołów 6, buhaji 38, jałówek i krów 69, cieląt 130, świń 425, prosiąt 236, owiec 25, kóz 36.

Placono za 100 kgr. żywej wagi:

Bydła rogatego	I. kl. 42 000—44 000
	II. kl. 36 000—37 000
	III. kl. 12 000—14 000
Cieląt	I. kl. 50 000—52 000
	II. kl. 42 000—46 000
	I. kl. 94 000—96 000
Świń	II. kl. 88 000—90 000
	III. kl. 80 000—84 000
Owiec	I. kl. 40 000—42 000
	II. kl. 34 000—36 000
Prosięta za parę	16 000—17 500

Przebieg targu bardzo ożywiony

**Sztuczne nawozy,
Superfosfat, Kainit, Sole po-
tasowe, Tomasówkę, Wapno.**

**drzewo opałowe
pierwszej klasy
węgiel górnośląski**
polecą hurtownie i detalicznie
**Włościański Dom Handlowy
JAN STRUGAŁA.**

Sobiałkowo, pow. Rawicki.

Obrońca St. Międalewicz

specjalista dla spraw kryminalnych.
odznaczony dyplomem honorowym,
W Lesznie, Nowy Rynek 35,
udziela ubogim Rodakom w kraju i za
granicą bezpłatnej pomocy prawnej.

**Włościanie
organizujcie się!**

× Węgiel Górnośląski ×

we wszelkich gatunkach, również koks hutniczy,
∴ tylko hurtownie wprost z kopalń ∴
p o l e c a

R. Gajewski i Ska.

PLESZEW (W. Ks. Poznańskie) ul. Wojciecha 9.

∴ Telefon 57 ∴

== Dla Kółek Rolniczych dogodnie warunki. ==

Uwadze Pań i Panów!

Dla czego przepłacacie, kupując bieliznę nie w fabryce???

Przy naszym fabrycznym składzie różnych towarów, zefirów i płócien posiadamy własną pracownię bielizny wszelkiego rodzaju. Wyróżnia się bielizna nasza efektywnym wykończeniem i szyje się z najlepszych materiałów. Modele wiedeńskie. Chcąc dać możność każdemu mieć tanio, dobrą i efektywną bieliznę postanowiliśmy sprzedawać takową nie tylko sklepom lecz i prywatnym osobom (nie mniej 3 koszule) wysyłając także do innych miejscowości, gdzie tylko znajduje się Urząd pocztowy po cenach fabrycznych, co stanowi różnicę 30% w stosunku do cen sprzedanych w innych sklepach.

1) **Koszule męskie** letnieienne „sportowe” z mankietami z dobrego zefiru kolorowe i białe w najmodniejsze desenie i paseczki z kołnierzykami po mkp. 2.950 za sztukę. Takie koszule z oryginalnego francuskiego zefiru z kołnierzykami po mkp. 4.200.

2) **Koszule nocne** męskie (modne) dekolowane z dobrego madepolanu po mkp. 3.600 i 3.800 za sztukę.

3) **Kalesony męskie** z żyrardowskiej dymki we wszystkich rozmiarach po mkp. 2.200 gatunek wyższy mkp. 2.500.

4) **Koszule męskie** kolorowe, cienkie trykotowe dla każdej pory roku systemu „Jaegera” po mkp. 2.800. Takie kalesony po mkp. 3.500.

5) **Koszule damskie**ienne i nocne zagraniczne z koronkami i wstawkami po mkp. 3.200.

6) **Reformy damskie** białe, czarne i kolorowe po mkp. 1.200 za sztukę.

7) **Spódniczki** (halki) białe batystowe z koronkami po mkp. 3.000 i 4.000.

8) **Chusteczki** białe do nosa z szwajcarskiej weby: męskie po mkp. 4.500 i 5.800 damskie po mkp. 3.500 i 4.500 za tuzin.

9) **Skarpety** męskie wysokiego gatunku nadzwyczaj trwałe czarne i kolorowe po mkp. 5.000 7.000 i 9.000 za tuzin.

10) **Pończochy** damskie we wszystkich kolorach po mkp. 8.000 10.000 i 15.000 za tuzin

11) **Prześcieradła** (2 metry długości) szerokości naturalnej w dobrym gatunku po mkp. 3.200 i 3.500.

12) **Obrusy** białe wysokiego gatunku na 6 osób po mkp. 3.750.

13) **Ręczniki** białe wyrób wałowy bardzo trwałe w praniu po mkp. 850.

14) **Kołnierzyki** pikowe męskie zagraniczne ostatnich fasonów po mkp. 250 za sztukę.

15) **Ubranka dzieciinne** trykotowe kompletne (spodenki i bluski) wszystkich kolorów po mkp. 2.500. Przy zamówieniach należy podać wiek dziecka. Przy zamówieniach na koszule męskie prosimy o podanie numeru kołnierzyka. Za przesyłkę i opakowanie dolicza się mkp. 800 niezależnie od sumy zamawianej. Zamówienia wysyłamy natychmiast (nawet bez zadatku). Zamówienia prosimy adresować:

**Do działu bieliznianego Warszawskiej Spółki Manufakturowej,
Warszawa, ul. Jasna 18-20 (Tel. nr. 243 - 80 i 171 - 28).**

P. S. Przyjezdnych do Warszawy prosimy o łask. odwiedzenie nas.

Uwaga: Kupującym u nas dajemy następującą gwarancję: Wrazie nieodpowiedniego towaru przyjmujemy takowy z powrotem i zwracamy pieniądze w przeciągu 14 dni.